

Spadochroniarze i karuzela

17 listopada 2023

Stanowisko ministra spraw wewnętrznych jest nie tylko zajęciem prestiżowym, ale decyduje o przestrzeganiu ładu prawnego i harmonijnym funkcjonowaniu społeczeństwa w państwie. Tak przynajmniej postrzegane jest ono w Wielkiej Brytanii. Presja społeczna doprowadziła właśnie po raz drugi (w ciągu 12 miesięcy) do pozbawienia tego stanowiska osoby uznanej za nadużywającą kompetencji wynikających z pełnionej funkcji. Chodzi o niejaką Suellę Braverman. Stwierdzeniami, że noszenie chusty na głowie, albo posiadanie flagi palestyńskiej na wiecu kwalifikowane jest jako przestępstwo i stosownie do tej interpretacji własnej minister wydała rozkazy policji. Jakby nie miało znaczenie, że flaga Palestyny ma uznanie międzynarodowe, umieszczona jest równorzędnie z pozostałymi 192 flagami państwowymi przed gmachem ONZ.



Mimo to, dla tej osoby wywieszona flaga Palestyny na budynku brytyjskiego MSZ na okoliczność wizyty przedstawiciela Palestyny utożsamiała mowę nienawiści. Tymi samymi określeniami minister odniosła się do blisko milionowej rzeszy manifestujących w Londynie, wyrażających poparcie na rzecz zawieszenia ognia i zakończenia ludobójstwa w oblężonej Gazie.

Poza opisaną skrajnie subiektywną oceną zjawisk, pani nazwana „Gazą Suellą” raczy uosabiać konflikt interesów. Nie tylko jej mąż jako żarliwy syjonista, ale też jej krewni walczą po stronie armii izraelskiej w Gazie. Nie należy do przeciętnych życiorys osoby, która pełni istotne stanowisko w rządzie Wielkiej Brytanii, będąc zarazem żoną wysokiego oficera izraelskiej armii okupującej Gazę. Ostatnią kroplą, która przelała czarę goryczy, był właśnie ów konflikt interesów chwalebnej Suelli walczącej w ministerstwie spraw wewnętrznych oskarżającej policję londyńską o czynne wspieranie Hamasu.

Była pani minister przypisała policjantom stronnice sympatie dla manifestantów, co jej zdaniem było poparciem nienawiści. Zarzuciła policjantom, że aresztowali zbyt małą liczbę osób noszących chusty, jak też nie wyłapywali z tłumów osób niosących palestyńskie flagi. Waleczna minister zdobyła się na zamieszczenie w „Timesie” artykułu oskarżającego londyńską policję o lewicowość. „New York Times” podchwycił tekst, traktując sytuację jako zapowiedź wielkiego zamieszania i przemeblowania w kręgach rządowych Wielkiej Brytanii.

Protestujący Londyńczycy zgromadzeni na ulicy Whitehall – prowadzącej między budynkami rządowymi do Placu Trafalgar, w miejscu upamiętniającym poległych, zostali utożsamieni przez krewką minister jako sojusz dzikich chuliganów z podchmielonymi kibicami, których zjednoczył sentyment dla Hamasu i kobiet w burkach.

Taka szarża nie byłaby darowana żadnemu ministrowi. Nic więc dziwnego, że błyskawicznie odezwały się głosy wzywające do natychmiastowej dymisji. I stało się. Rząd Rishiego Sunaka zwolnił kobietę. Niemal natychmiast powołany został do rządu były premier – David Cameron. Przy wielu ułomnościach decyzji, jakie podejmował, zapamiętany został jako człowiek, który ponad 10 lat temu o Gazie mówił: „Sytuacja w Gazie musi ulec zmianie. Pomoc humanitarna i ludzie muszą przepływać w obie strony. Gaza nie może i nie wolno pozwolić, żeby pozostała obozem jenieckim”. Słowa premiera wypowiedziane w 2010 roku nie współgrają z aktualną polityką rządu Zjednoczonego Królestwa.

Ponad 2 miliony ludzi uwięzionych bez szans na ucieczkę, ale z gwarancją nalotów nie może być traktowane jak przestępcy dokonujący prób wydostania się z oblężenia. Obóz jest nielegalny, a jego mieszkańcy nigdy nie stanęli przed sądem, ani nie byli oskarżeni o jakiegokolwiek przestępstwa. Trudno w istniejących warunkach zgodzić się, że 7 października b. r. doszło do przestępstwa, które wymagało odwetu w formie ludobójstwa otwarcie zapowiedzianego i realizowanego.

Wypowiedzi o trwającym konflikcie osób rządzących, autorytetów niby naukowych, parlamentarzystów weryfikują ich lojalność wobec państwa i obywateli, co dotyczy nie tylko Wielkiej Brytanii. Karuzela stanowisk znana w Polsce następuje w Zjednoczonym Królestwie, skoro D. Cameron uznany za konsekwentnego w swej obietnicy dymisji gdyby doszło do Brexitu, wraca, by objąć stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych, a nie wakujące w Home Office. Zaraz potem w towarzystwie szefa CIA pojawia się w Odessie i Kijowie. Żadna to niespodzianka.

Gdy oczy świata kierowane są przez media na Bliski Wschód, wewnętrzny konflikt prezydenta Zełenskiego z generałem Załużnym grozi wojną domową, albo kontynuacją wojny o władzę namiestniczą. USA i Wielka Brytania zainwestowały, skredytowały przez lata na tak dużą skalę, że bliższy im kraj dogorywającej wojny, niż bestialstwo na Bliskim Wschodzie.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com), [NYTimes.com](https://www.nytimes.com), [News.Sky.com](https://www.news.sky.com)

Źródło: WolneMedia.net